

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa

Nr. 47-48 (133-134)

Niedziela 19 i 26 listopada 1961

Rok III

UROCZYSTOŚCI 4 LISTOPADA W WATYKANIE

Połączywszy dwa obchody — 3-lecia koronacji i własnego 80-lecia — w jedną całość, Jan XXIII już w wigilię dnia 4 listopada przyjął na uroczystych posłuchaniach zbiorowych

św. Kolegium i Korpus dyplomatyczny. W imieniu 53 obecnych Kardynałów przemówił dziekan św. Kolegium, Kardynał Tisserant. W życzeniach Korpusu dyplomatycznego dziekan

Prosimy tych, którzy kierują losami świata, aby nam powiedzieli prawdę. Ludzkość oczekuje ludzi, którzy umieją kochać. Takich będą naśladować. Wówczas zwyciężymy przez miłość. Ale, jeśli człowiek ma litylko w sobie nienawiść, zamilkniemy przed nim, tak jak świat zamilkł przed Aleksandrem, Karolem Wielkim, Napoleonem i Hitlerem. Chcemy aby nas kochano. Wszak to mówi żona mężowi, robotnik swemu pracodawcy, narody swoim kierownikom, a świat całej Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Ks. Kard. Wyszyński

DRODZY CZYTELNICY!

Po raz drugi zmuszeni jesteśmy zwrócić się do Was z prośbą o cierpliwość i pobłażliwość. Zakup maszyn, ich transport, reinstalacja i puszczanie w ruch przysporzyły nam więcej kłopotów, aniżeli przewidywaliśmy. Kłopoty te są natury nie tylko czasu ale i pieniędzy.

Mówię o tym do Was, Drodzy Czytelnicy, bardzo szczerze. Jak to być powinno pomiędzy przyjaciółmi. Za takich Was uważamy. Trzyletnia przyjaźń wiążąca nas ośmiela reakcję do ponownego zwrócenia się do Was. Nie prosimy o pieniądze, choć Bóg sam wie, jak byłyby nam potrzebne właśnie w tej chwili, ale o wybaczenie nam, że numer „Głosu Katolickiego”, który w tej chwili otrzymujecie, jest znowu podwójnym numerem. A więc nosi datę 19 i 26 Listopada.

Mamy nadzieję, że w tym czasie instalacja maszyn drukarskich na nowym miejscu będzie ukończona i że wówczas będziemy Wam mogli służyć, Drodzy Przyjaciele, regularnie ukazującym się tygodnikiem.

Następny więc numer „Głosu Katolickiego” ukaże się z datą 3 grudnia.

W międzyczasie wdzięczni będziemy, jeśli poprzecie wysiłki redakcji i administracji Waszą modlitwą.

Oddani Wam

Redaktorzy.



Papież Jan XXIII w rocznicę swych 80 urodzin i 3 rocznicę koronacji w czasie ceremonii w bazylice św. Piotra w Rzymie.

Ambasador Irlandii McCauley, położył nacisk na pragnienie pokoju wszystkich ludów i ogromnej większości państw i na gotowość

współdziania ze strony rządów reprezentowanych przez zebranych dyplomatów z wielkim wysiłkiem Ojca św. dla utrzymania pokoju. Papież podjął ten temat w swej odpowiedzi, podkreślając jak ceni sobie współdziałanie tych rządów, które pragną pokoju i jak bardzo na nie liczy w dalszych swoich wysiłkach. Skończywszy swoją przemowę Ojciec św. obszedł zebranych szefów misji co dało Ambasadorowi R.P. możliwość złożenia życzeń w imieniu Polski „zawsze wiernej”. Papież łaskawie przyjął te życzenia i dał błogosławieństwo.

Tymczasem przybyły w komplecie do Rzymu zapowiedziane od dawna misje nadzwyczajne: ilość ich doszła do 70. Wiele państw, nie mających stosunków dyplomatycznych ze Stolicą św., wysłało takie misje. Wyliczamy tu wśród delegatów: Premiera Włoch Fanfani z Min. Spraw Zagr. Segni, Premiera Brazylii Tancredi Neves Neves, Premiera Irlandii Sean Lemass, Kanclerza austriackiego Gorbacha z Min. Spraw Zagr. Kreiskym, Prezydenta Senatu Belgii Struye, Ministra Spraw Zagr. Hiszpanii Gastalle, francuskiego Ministra Oświaty Michelet, Ambasadora nadzwyczajnego Stanów Zjednoczonych Finlettera, przedstawicieli Kanady, Egiptu, Niemiec, Kongo, Iraku, Korei, Kuwaitu itd. W imieniu Amerykanów pochodzenia polskiego przybył ks. Prałat Sikora.

Punktem kulminacyjnym uroczystości było uroczyste nabożeństwo, odprawione w dniu 4 listopada przez Kardynała Arcybiskupa Mediolanu Montini w Bazylice św. Piotra. Ojciec św. zasiadł na tronie w absydzie. 35.000 wiernych wypełniło największą świątynię chrześcijaństwa. Św. Kolegium, misje nadzwyczajne, rodzina Papieża, Korpus dyplomatyczny, przeszło 120 biskupów, Kuria w

(Dokończenie na str. 4-tej)

ŚMIERĆ I MY

Listopad, miesiąc zmarłych, nie mastraja nas zwykle radośnie i pogodnie. Żałobne uroczystości Wszystkich Świętych i Dnia Zadusznego, czarny ornat kapłana, pojawiający się z reguły przy ołtarzu, zamierające życie w przyrodzie — wszystko to jakby uwzięło się przypominać nam o śmierci, uzmysławiać jej ciągłą obecność wśród nas, o której doprawdy wolelibyśmy nie pamiętać. Lęk przed śmiercią, lęk przed tym, co nastąpi, gdy przeniesiemy się z doczesności w wieczność — to nie jest uczucie łatwe do zniesienia nawet wówczas, gdy posiada się łaskę wiary, gdy pamięć na życie pozagrobowe rozjaśnia nasze myśli o śmierci uśmiechem nadziei.

Toteż nawet skądinąd głęboko wierzący chrześcijanie wołają zbyt często o śmierci nie myśleć, co więcej — spoglądają jej zazwyczaj w oczy dopiero wówczas, gdy wkroczy ona do ich domów, do domu najbliższej rodziny i przyjaciół, gdy przypomni się widokiem trumny, katafalkiem w kościele, gdy czasem uderzy jak obuchem w głowę bolesnym, nierzadko tragicznym doświadczeniem. Ci, którzy obserwowali takie spotkanie ze śmiercią chociażby tylko w domu zmarłego czy na cmentarzu, wiedzą, jak często owiane są one atmosferą zgoła nieludzką, duszną od ataków nerwowych, wybuchów hysterii i spazmatycznego płaczu. Mało, doprawdy bardzo mało ludzi, również i niewielu katolików potrafi spotkać śmierć z godnością, odpowiadającą naszemu stanowisku stworzeń rozumnych i dzieci Boga. Bo ów niekontrolowany przez rozum, nieopanowany przez wolę lęk przed śmiercią, o którym wspominałem na początku, przystoi w istocie tylko zwierzętom, gdyż jest objawem rządzącego nimi wszechwładnie instynktu samozachowawczego. Tymczasem właśnie ów instynkt samozachowawczy dyktuje nam zazwyczaj myśli o śmierci, stosunek do niej, a nade wszystko płochliwą, nieopanowaną ucieczkę przed wszystkim, co ma jaki kolwiek związek z kresem naszego doczesnego istnienia.

Proszę nie myśleć, że występuję tym samym przeciwko zdrowej i słusznej samoobronie przed śmiercią, która objawia się u nas np. wówczas, gdy wkraczając na jezdnię cofamy się odruchowo przed pędzącym samochodem. Do-

browolne szukanie śmierci, a nawet zwiniona nieuwaga w ochronie życia jest sprzeczna z naszą naturą, a zarazem jest grzesznym przekroczeniem piątego przykazania. Co innego jest jednak dobrowolne spotkanie ze śmiercią, a co innego — pomijanie jej w obronie życia, przede wszystkim — naszego własnego życia. Słowa Chrystusa o czujności tych, którzy nie znają dnia ani godziny — odnoszą się właśnie do dnia i godziny naszej śmierci, a także śmierci tych, z którymi jesteśmy związani węzłami krwi, miłości i przyjaźni. Każdy z nas będzie — jeśli już nie był — widzem, a kiedyś i głównym bohaterem dramatu umierania, trudnego i bolesnego przechodzenia granicy dzielącej dwa światy i dwa porządki — doczesny i nadprzyrodzony.

Jest to niewątpliwie dramat, obok którego nie potrafi przejść obojętnie nauka, literatura i sztuka żadnej epo-

ki. Uczeni pracują bezustannie nad przedłużeniem życia ludzkiego, filozofowie, pisarze i artyści natężają wszystkie swe zdolności i umiejętności, by dopomóc człowiekowi w opanowaniu jego myślą i wyobraźnią faktu śmierci, by oswoić go z nim, czasem nawet — odwrócić jego uwagę od zbliżającego się z każdym naszym oddechem i każdym krokiem życia. Ale wszystkie te zabiegi są w ostatecznych swych rezultatach żałośnie bezskuteczne: nie było dotąd człowieka, który by nie umarł, nie było — oprócz Chrystusa, Boga w ludzkim ciele, i cudownie przezeń wskrzeszanych, i takiego który by zmartwychwstał.

Nie dziwny się więc, że wśród licznych świętych Kościoła znalazł się tylko jeden, mianowicie św. Franciszek z Asyżu, który odważył się nazwać śmierć swoją siostrą i odnosić się do niej z radosną, dziecięcą ufnością. Dla nas katolików — wbrew mniemaniu tych, którzy uważają wiarę w życie pozagrobowe za znakomity środek znie-

EWANGELIA

NA 26 NIEDZIELE PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.

według św. Mateusza 13, 31-35

Przypowieść o ziarnie gorczyczym. — *Inną przypowieść przedłożył im, mówiąc: Podobne jest królestwo niebieskie ziarnu gorczycznemu, które wziąwszy człowiek, posiał na roli swojej. Acz najmniejsze ze wszystkiego nasienia, gdy jednak wzrośnie, jest większe od wszystkich traw. Staje się drzewem, tak że ptaki niebieskie nadlatują i mieszkają w gałęziach jego.*

Przypowieść o kwasie chlebowym. — *Inną przypowieść powiedział im: Podobne jest królestwo niebieskie do kwasu, który wziąwszy skryła niewiasta w trzy miary mąki, aż zakwasiło się wszystko. To wszystko mówił Jezus do rzesz w przypowieściach, a bez przypowieści nie mówił do nich. Aby się wypełniło, co jest powiedziane przez proroka mówiącego: Otworzę usta moje w przypowieściach. Wypowiadać będę rzeczy skryte od założenia świata (Ps. 77, 2).*

NA OSTATNIA NIEDZIELE PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.

według św. Mateusza 24, 15-35

Gdy tedy ujrzycie brzydotę spustoszenia, zalegającą miejsce święte a przepowiedzianą przez Daniela proroka (kto czyta niech zrozumie), wtedy ci, którzy są w Judei, niech uciekają w góry; a kto jest na dachu, niech nie zstępuje, aby co wziąć z domu swego; a kto jest na roli, niechaj nie wraca, by zabrać płaszcz swój. A biada brzemieniom i karmiącym w oknie dni. A prosicie, aby ucieczka wasza nie była w zimie albo w szabat. Będzie bowiem wówczas wielki ucisk, jakiego nie było od początku świata aż dotąd, ani nie będzie. I gdyby nie zostały skrócone owe dni, nikt nie byłby zachowany, lecz dla wybranych będą skrócone dni owe. Wtedy, jeśli by wam ktoś rzekł: Oto tu jest Chrystus, albo tam, nie wiercie. Powstaną bowiem fałszywi chrystusowie i fałszywi prorocy i czynić będą znaki wielkie i cuda, tak, aby w błąd byli wprowadzeni (jeśli to być może) nawet i wybrani. O to wam przepowiedział. Jeśli by wam tedy rzekli: oto na pustyni jest, nie wychodźcie; oto we wnętrzu domów — nie wiercie. Albowiem jak błyskawica zabłyśnie od wschodu, a widna jest aż na zachodzie, tak będzie i przyjdzie Syna Człowieczego. Gdziekolwiek było ciało, tam się zgromadzą i orły. A natychmiast po udurzeniu owych dni słońce się zaćmi i księżyc nie da światłości swojej, a gwiazdy spadać będą z nieba, i moce niebieskie poruszone będą. A wówczas ukaże się na niebiosach znak Syna Człowieczego i wtedy płakać będą wszystkie pokolenia ziemi. I ujrzą Syna Człowieczego przychodzącego w obłokach niebieskich z mocą wielką i majestatem. I pośle aniołów swoich z trąbą i głosem wielkim, i zgromadzą wybranych jego z czterech stron świata, od szczytu niebios aż do krańców ich. A od figowego drzewa uczcie się podobieństwa. Gdy już gałąź jego staje się miękką i wypuszcza liście, wiecie, że blisko jest lato. Tak i wy, gdy ujrzycie to wszystko, wiedźcie, że blisko jest, w drzewiach. Zaprawdę powiadam wam, nie przemienie to pokolenie, dopóki nie stanie się to wszystko. Niebo i ziemia przemina, ale słowa moje nie przemina.

czulający — śmierć posiada bowiem jeszcze bardziej wstrząsające znaczenie, aniżeli dla ateistów: wiemy przecież, że zaraz po niej następuje sąd, zdanie sprawy z całego życia zmarłego człowieka, który może łatwo zakończyć się nieubłaganym wyrokiem przekreślającym wszystkie nasze nadzieje na piękną, niebieską wieczność.

Wynika z tego niezbicie, że śmierć jest dla człowieka, a zwłaszcza dla katolika faktem najważniejszym w życiu, faktem, którego wadze nic innego nie potrafi właściwie dorównać. My, chrześcijanie jesteśmy co prawda w tym szczęśliwym położeniu, że niemal do ostatniej chwili życia, do ostatniego tchnienia, a właściwie przebłyску świadomości dana nam jest szansa, łaska dobrej śmierci, która otworzy nowe, o wiele piękniejsze i wspanialsze istnienie. Jeden z teologów angielskich powiedział jednak, że właśnie liczenie na ową łaskę, na możliwość dokonania aktu żalu doskonałego w ostatniej dośłownie sekundzie przed śmiercią pozbawiło wielu ludzi możliwości oglądania Boga twarzą w twarz. Teolog ów ma wielką słusność: ileż to ludzi, którzy cudem uniknęli śmierci wskutek katastrofy samochodowej czy innego nie-szczęśliwego wypadku, opowiada, że właśnie lęk przed śmiercią sparaliżował w nich zupełnie działanie świadomości, a cóż dopiero możliwość błyskawicznego wzniesienia się sercem do Boga i uczynienia przed Nim aktu serdecznej skruchy. A ileż razy na taki akt nie pozwala absolutny brak czasu, zgon gwałtowny i nagły, następujący w ułamku sekundy! Nie darmo jednym z głównych wezwań w oszczędnych w słowa Suplikacjach jest prośba o obronę przed nagłą a niespodziewaną śmiercią.

Modlitwa o taką obronę musi jednak iść w parze z naszym przygotowaniem

na śmierć w każdej chwili życia. Dla katolików oznacza to przede wszystkim nieustanne trwanie w stanie łaski uświęcającej, w zgodzie i przymierzu z Bogiem i nie nadużywanie Jego miłości i miłosierdzia w tym względzie. Szczególnie ważne jest tutaj korzystanie z Sakramentu Pokuty za każdym razem, gdy popełnimy grzech śmiertelny czyli — co tak rzadko potrafimy sobie uświadomić — umrzemy dla nieba, przestaniemy trwać w pełnym miłości stanie Bożego dziecięctwa.

Powiedziano kiedyś, że pełnia Bożego miłosierdzia ukazuje się najlepiej w ciągłym zawieszeniu, jak gdyby prolongowaniu śmierci dla tych, którzy żyją w grzechu — baczmy więc, abyśmy owego miłosierdzia nie lekceważyli i nie nadużywali.

Ale na śmierć warto i trzeba w pewnym sensie przygotować, uodpornić i zabezpieczyć nie tylko naszą duszę, ale i naszą psychikę, nerwy, nawet zmysły. Kultura i spokój w stosunku wobec śmierci, o jakich braku mówiłem na początku, nie jest bynajmniej czymś nadludzko heroicznym i niedostępnym dla przeciętnego człowieka, przeciwnie — może i powinna być osiągalna dla każdego z nas.

Trudno tu oczywiście wydawać w tej mierze jakiegokolwiek szczegółowe recepty, wskazówki i przepisy — bądź co bądź każdy z nas ustosunkowuje się do śmierci bardzo indywidualnie i osobiście, ma tutaj odmienne doświadczenia i przeżycia. Wydaje mi się jednak, że taką najogólniejszą i dającą się stosować do wszystkich regułą jest właśnie spokój w myśli o śmierci, uwzględnianie jej w rachubach i planach naszego życia, wewnętrzna gotowość na zgon w każdym momencie naszego powszedniego dnia. Wydać się to może jakimś nadludzkim i okrutnym wyrachowaniem i taką też jest w istocie myśl o śmierci tych ludzi, którzy utożsamiają ją z testamentem, z przygotowaniem wspaniałego pogrzebu dla siebie lub wymurowaniem pięknego grobowca, słowem — z czysto zewnętrznymi i w gruncie rzeczy nieważnymi okolicznościami towarzyszącymi kresowi doczesnego życia. Nie ma to jednak nic wspólnego z prawdziwie chrześcijańskim spokojem i rozważą wobec śmierci — ma on bowiem na celu piękne w sensie nadprzyrodzonym — a nie doczesnym! — przekroczenie granicy dzielącej nas od wieczności.

Zdzisław Pędziński

JAK NAJŁATWIEJ PRZYCIĄGNĄĆ DRUGICH DO KATOLICYZMU ?

Dobry przykład odgrywa ważną rolę w zjednywaniu konwertytów. Czym jesteśmy, robi większe wrażenie, aniżeli to co mówimy. „Dobry przykład”, powiedział Benjamin Franklin, „jest najlepszym kazaniem”.

„Fakt, że jestem katolikiem — opowiada Paul E. Walton, znany spiker telewizji amerykańskiej — zawdzięczam, po łasce Bożej, świetnemu przykładowi 3 katolików, których spotkałem na drodze życia. Ich przykład zainteresował mnie wiarą katolicką i zachęcił do szukania prawdy.

„Wychowałem się w religii ewangelickiej. Razem z rodzeństwem przyjąłem chrzest święty w ewangelickim kościele św. Jana w Bethlehem. Moje zainteresowanie się kościołem katolickim zaczęło się, gdy uczęszczałem do Central Radio and Television School w Kansas City, Missouri. Dzieliłem pokój z Yvon Boire, francusko-kanadyjskiego pochodzenia, z Berlin, New Hampshire. Zauważyłem, że każdej niedzieli wstawał wcześniej, by udać się do kościoła, kiedy ja pozostawiałem w łóżku.

„Yvon był bardzo uważny, aby mi nie przeskadzać, ale jego przykład nie dawał spokoju. Czym jest ten kościół katolicki, myślałem, który przyciąga swoich członków w niedziele nawet poza domem i w jakiegokolwiek pogodzie? Mój kolega wcale mi nie mówił o swej religii, ale jego przykład działał skuteczniej.

„Po kilku latach pracowałem dla WJ IM stacji telewizyjnej w Lans'ne. Znowu spotkałem praktykującego katolika. Basil O'Hagan. — Spiąc z nim w jednym pokoju, zauważyłem że on też w niedziele rano chodzi do kościoła. Razu pewnego wyraziłem chęć towarzyszenia mu, z czego bardzo się ucieszył i pożyczył mi mszałika, bym wiedział, co się dzieje przy ołtarzu. Pobożność wiernych, modlitewna atmosfera w kościele sprawiły, że czułem się w domu Bożym. Później jeszcze spotkałem zającą panienkę, Kathryn Nolan, katoliczkę. W życiu tych trzech osób w działem zbawienne wpływy religii katolickiej.

TYDZIEŃ BOŻY

NIEDZIELA — 19 LISTOPADA

26 po Zesłaniu Ducha św.

Św. Elżbiety, wdowy.

PONIEDZIAŁEK — 20 LISTOPADA

Św. Feliksa, św. Oktawiana

WTOREK — 21 LISTOPADA

Ofiarowanie N.M.P., św. Janusza

ŚRODA — 22 LISTOPADA

Św. Cecylii, św. Stefana

CZWARTEK — 23 LISTOPADA

Św. Klemensa, św. Felicyty

PIĄTEK — 24 LISTOPADA

Św. Jana od Krzyża, św. Flory

SOBOTA — 25 LISTOPADA

Św. Katarzyny, św. Erazma

TYDZIEŃ BOŻY

NIEDZIELA — 26 LISTOPADA

27 po Zesłaniu Ducha św.

Św. Konrada.

PONIEDZIAŁEK — 27 LISTOPADA

Św. Waleriana

WTOREK — 28 LISTOPADA

Św. Zdzisławy, św. Rufiny

ŚRODA — 29 LISTOPADA

Św. Saturnina, św. Błażeja

CZWARTEK — 30 LISTOPADA

Św. Andrzeja ap., św. Justyny

PIĄTEK — 1 GRUDNIA

Św. Natalii, św. Eligiusza

SOBOTA — 2 GRUDNIA

Św. Bibiany, św. Pauliny

Z E Ś W I A T A

SMYRNA

Ordynariusz Smyrny Józef Descuffi w uroczystość Matki Boskiej Macierzyńskiej odprawił Mszę św. w tym domu, gdzie, jak utrzymuje legenda, mieszkała Przenajświętsza Maryja, aż do swojej śmierci.

WATYKAN

Kongregacja Obrzędów omówiła w dniu 16 bm w obecności kard. Micara i rozpatrzyła heroiczną cnotę Sługi Bożego Karola Mar i Schillinga, kapłana ur. 1835 r. w Oslo, w rodzinie protestanckiej. W 1853 r. Schilling kończy uniwersytet w Dusseldorfie, gdzie przyjmuje katolicyzm. Służbę zakonną składa w 1855 roku. Proces kanonizacyjny rozpoczął się w 1946 r.



Papież Jan XXIII mianował msgr. Cermine Rocco Nuncjuszem Apostolskim w

Boliwii; msgr. Emanuela Clarizio — Internuncjuszem Apostolskim Pakistanu oraz członkami Komisji Kardynalskiej o Spraw Administracji Specjalnej Stolicy Świętej kardynałów: Piotra Ciriaci, Pawła Marelę i Alberta di Jorio.

ARS (FRANCJA)

W Ars, gdzie żył i pracował św. Jan Vianney, i gdzie spoczywają jego relikwie, z powodu napływu z każdym rokiem pielgrzymów, władze kościelne postanowiły wybudować nową świątynię podziemną, gdyż istniejąca katedra z końca XIX wieku nie może pomieścić wiernych. Projekt tego podziemnego kościoła sporządził ten sam architekt, który projektował wielki podziemny kościół w Lourdes. Kościół ma pomieścić około 2,5 tys. wiernych.

FRANCUZ O POLSCE

Bardzo przyjemny lokal YMCA w Paryżu odżył znowu po przerwie wakacyjnej. Zaledwie Sekcja Polska YMCA stworzyła bardzo udaną jesienną wystawę fotografii, a już w kilka dni potem mogliśmy znowu odwiedzić YMCA, aby tam posłuchać interesujących wrażeń prezesa Coutris'a z podróży do Sowietów i sekretarza generalnego Francuskiej Rady Ruchów Młodzieżowych pana Hadey'a z podróży do Polski.

Na wstępie trzeba od razu powiedzieć, że prelekcje te nie mogły zaspokoić ciekawości Polaków z tego prostego względu, że często wiedzą o stosunkach w Polsce znacznie więcej, niż prelegenci. Dotyczy to również w dużym stopniu i Sowietów. Napewno jednak z polskiego punktu widzenia było rzeczą interesującą usłyszeć o tym jak Francuzi widzą Polskę. Pod tym względem pan Hadey jest człowiekiem specjalnie dobrze nadającym się i do obserwacji przemian, jakie następują w Polsce i do przekazania swoich wrażeń audytorium. Wrażenia te są często naiwne, w każdym jednak razie napewno są pozbawione fałszu i zakłamania. A to jest chyba największą zaletą prelekcji tego typu.

Pomijając natrętne wydzieranie w dyskusji potwierdzenia przez prelegenta poglądów, jakie niektórzy zadający pytania wyrobili sobie zupełnie niezależnie od treści prelekcji, trzeba podkreślić z naciskiem fakt, że Francuska Rada Ruchów Młodzieżowych prowadzi wymianę między młodzieżą obu krajów, a więc Francji i Polski. Jednego roku pewna ilość młodych Francuzów udaje się do Polski, w roku zaś następnym młodzi Polacy przyjeżdżają do Francji. Najczęściej są to rolnicy, lub jeśli ktoś woli — wieśniacy. Mają oni we Francji całkowitą swobodę w wyborze tras, jakie chcą zwiedzić. Po mniej więcej dwóch tygodniach objazdu, młodzi Polacy wracają do Paryża, zasiadając tu wraz ze swoimi francuskimi kolegami do dyskusji. Odnacza się ona zawsze pełną szczerością i swobodą. Podobnie sprawa ma się z Francuzami w Polsce. Różnica polega jednak na tym, że młodzi Francuzi nie mogą sami sobie wybierać miejsc, które chcą zwiedzić, lecz są oprowadzani w wyścieczone zbiorowej po wyznaczonej z góry trasie.

Co pan Hadey mówi o Polsce? Jest zachwycony Polakami. Świadczy o tym jego każde słowo. Uważa, że Polska jest tym krajem poza Kurtyną Zelaz-

ną, gdzie Francuz czuje się dobrze i nablizej Zachodu. Uważa, że Polacy są prawdziwymi przyjaciółmi Francji i że u siebie dają na każdym kroku dowody tej przyjaźni. Nie mogą omówić wszystkich, nieraz bardzo interesujących uwag p. Hadey'a ograniczmy się do dwóch. Oto w Poznaniu na dancingu nikt nie tańczy pomimo to, że publiczności jest sporo. Pan Hadey pyta dlaczego ludzie nie tańczą. Odpowiedź pada: jeszcze za wcześnie, — za chwilę zaczną. Ale nikt nie zaczyna. I dopiero po długim czasie jeden z obecnych w lokalu informuje pana Hadey'a, że tańczyć nikt nie będzie, ponieważ jest adwent. Drugi smaczkowity kęs — to poziom życia wsi polskiej. Pan Hadey jest przekonany, iż wieś polska żyje obecnie lepiej, niż przed wojną. Mówiąc „lepiej” mamy na myśli wyższy poziom życia.

Pan Hadey był w Polsce kilka razy. Nie uszło jego uwadze to, że system komunistyczny zmusił Polaków do kombinowania sobie dodatkowych dochodów i z tego powodu do lekceważenia swojej pracy zasadniczej. Winiem jest oczywiście system pozwalający na zaniedbywanie się w pracy, którą pracownik nie jest zainteresowany materialnie. Na tym też m.in. polega poprawa sytuacji na wsi, gdzie wieśniak jest bezpośrednio zainteresowany wynikami swojej pracy. Inaczej jest w PGR'ach. Ale jeśli chodzi o Polskę, to pan Hadey nie spotkał zbyt wielu tych instytucji.

Obraz, jaki pan Hadey wywiózł z Polski jest obrazem niekompletnym, ale napewno prawdziwym. Świadczy to, że jego polscy przewodnicy i tłumacze byli uczciwi i że rzetelnie objaśniali mu rzeczywistość. Inaczej sprawa przedstawia się z prezesem Coutris'em, którego po Sowietach oprowadzali ludzie, którym prawdopodobnie polecono wzmówić panu Coutris'owi z góry wypracowane banały. Skutek jest jasny — prezes Coutris nie wiele zrozumiał z codzienności sowieckiej. Dostępu do zwykłego człowieka w Sowietach nie miał i dlatego to, co w sposób miły opowiedział w YMCA na bardzo przyjemnym wieczorze w dniu 20-ym października, nie wykroczyło poza płyciznę banału. Ale to przecież zawsze tak bywa, jeżeli do tak trudnego kraju, jak Sowiety jedzie ktoś całkiem nieprzygotowany, pragnąc nie odkrywać całkiem odmienną rzeczywistość, niż widział gdzieindziej, lecz prag-

Uroczystości 4 listopada w Watykanie

(Ciąg dalszy ze str. 1-ej)

komplecie, patryciat rzymski — zajęli ławki honorowe. Ojciec św. wygłosił po Ewangelii homilię, która była napewno najdłuższą ale i najpiękniejszą z mów przez Niego dotychczas wypowiedzianych. W homilii tej, poza wspomnieniami osobistymi i ustępem poświęconym św. Karolowi Borromeo, Papież zapowiedział wydanie w dniu 11 listopada nowej Encykliki, poświęconej jednemu z największych Papieży, Leonowi Wielkiemu. Ten Papież, który zwalczał herezję Manicheuszów i Pelagiusza, zatrzymał hordy Attyli u wrót Rzymu i uchronił ludność rzymską przed wymordowaniem przez żołdaków Genzeryka, nasuwa tyle analogii z czasami, w których żyjemy, że w kołach poinformowanych już dziś mówią o tym, jak ostrze nowej Encykliki zwraca się przeciw największej herezji dziejów i najistotniejszemu zagrożeniu świata cywilizowanego, jakim jest komunizm.

Papież przemawiał tego dnia jeszcze raz do misji nadzwyczajnych, zebranych na audiencji zbiorowej w sali Konsystorza.

Popołudniu Kardynał Sekretarz Stanu Amleto G. Cicognani przyjmował przybyłych na uroczystości gości zagranicznych i Korpus dyplomatyczny w tzw. apartamentach Borgia pałacu watykańskiego: Kardynał wygłosił przy tej sposobności przemówienie, w którym raz jeszcze podkreślił potrzebę jedności świata ludzi dobrej woli w walce o utrzymanie pokoju.

Sale apartamentów Borgia przedstawiały tego dnia widok nader malowniczy: obok zakietów dyplomatów i galowych mundurów gwardii papieskiej widziało się burnusy szeków arabskich oraz egzotyczne i kolorowe stroje delegatów nowych państw czarnej Afryki. Zdawało się w pewnej chwili, że książe Djem, poprawiwszy turbanu, zeszedł z fresku Pinturicchia, na którym przysłuchiwał się dyspacie św. Katarzyny, by zmieszać się z obecnymi na sali.

Wieczorem tego dnia odbyła się jeszcze uroczystość 100-lecia „Osservatore Romano” w Auditorio Pio. Rzymska publiczność nie zawiodła, sala była szczególnie wypełniona. Zebrani wysłuchali dłuższego przemówienia Kardynała Urbani, który przypomniał dzieje pisma watykańskiego od odległego 1861 roku począwszy. Były redaktor naczelny pisma, hr. Józef dalla Torre był przedmiotem szczególnych owacji; obecny redaktor Raimondo Manzini złożył w swoim przemówieniu rodzaj wyznania wiary i programu prac pisma na przyszłość.

nać jedynie znaleźć jakiejś wspólne z jego własnym światem cechy.

Francuska publiczność jednak tego nie wyczula, gdyż sama była jeszcze mniej przygotowana do zaznajomienia się z trudną rzeczywistością sowiecką, niż prelegent. Polacy jednak nudzili się potężnie. Nie ma w tym nic dziwnego.

K.M.

PAN ŚWIATA

Nowa, fantastyczna powieść wizjonerska, mroząca krew w żyłach

(Ciąg dalszy)

Mabel słyszała już poprzednio podobne zapowiedzi, lecz wyobraźnia jej nie mogła wprost tego ogarnąć. Pojedynek Wschodu z Zachodem wśród takich okoliczności był nie do pojęcia. Europa nie znała już wojny od lat dziesiątków, wojny zaś wschodnie w ciągu ubiegłego stulecia prowadzone były metodami dawnymi. Obecnie, jeżeli mówiono prawdę, jeden jedyny pocisk wystarczał dla zniszczenia jednego miasta, a przy tym Wschód posiadał wszelkie nowoczesne urządzenia wojenne i ludność męską tak liczną, jak połowa reszty świata razem wziętej. Toteż wnioski, wypływające z tych przesłanek, nie były wcale pocieszające dla Anglii.

Mabel pamiętała o prośbie męża o do czuwania nad matką i w ciągu kilku dni istotnie zwracała na nią uwagę. Nic jednak nie zaszło takiego, co by mogło ją niepokoić. Staruszka stała się może trochę więcej milcząca niż zwykle, poza tym wszelako zajmowała się drobnymi sprawami z gorliwością. Czasami prosiła synową o przeczytanie czegoś i przyjmowała bez wzdygnięcia wszystko, czym ją przy tej lekturze raczono. Do kuchni zaglądała codziennie, przyrządzała rozmaite potrawy i zdawała się interesować każdą rzeczą, tyczącą się syna. Własnoręcznie ułożyła mu ubranie w walizce i przygotowała futro, potrzebne przy szybkiej jeździe napowietrznej do Paryża. wreszcie żegnała go skinieniem ręki, wychylona przez okno, gdy szedł wąskim chodnikiem ku stacji. Odjeżdżał, jak mówił, na trzy dni tylko.

Na drugi dzień po wyjeździe syna zachorowała. Dowiedziawszy się o tym od służącej, Mabel pobiegła zaniepokojona na górę i zastała staruszkę w fotelu, zarumienioną i niespokojną.

— To nic, to nic, moja droga! — powtarzała głosem drżącym, opisawszy syrowej objawy choroby.

Mabel położyła ją do łóżka, posłała po lekarza i zasiadła w pokoju chorej.

Martwiła ją ta choroba, szczerze bowiem przywiązała się do teściowej, której cicha obecność w domu męzowskim sprawiała jej prawdziwą przyjemność, stała się dla umysłu tym, czym na przykład wygodny fotel dla ciała. Staruszka była tak spokojna i ludzka, tak zajęta sprawami domowymi, tak miła wspominając czasem lata dawne, tak wolna od zrzędnoci i gniewu. Dziwnie patetycznym wydawało się Mabel śledzenie, jak ten duch cichy i obciążony wiekiem kroczył ku zaniknięciu, albo, jak sądziła, ku utracie osobowości, aby zostać wchłoniętym ponownie przez Ducha życia, oświecającego świat.

Mniej złożonym zdawał się jej koniec ducha silnego, wyobrażała sobie bowiem w takim razie energiczny bód siły, dążący z powrotem ku urzeczynnie wszechrzeczny: ta natomiast staruszka posiadała bardzo mało energii. Cała jej siła mieściła się w delikatnej, drobnej tkance oso-

bowości, tworzącej z kruchych cząstek całością daleko więcej znaczący, niż sama jej cząstek składowych. Śmierć kwiatka — zastanawiała się Mabel — jest smutniejsza niż śmierć lwa, zabicie cacka porcelanowego trudniejsze do naprawienia, niż zniszczenie pałacu.

— Omdlenie i upadek sił — zawyrokował lekarz, obejrzawszy chorą. — Słaby taki może trwać albo całe lata, albo zakończyć się nagłym zgonem.

— Czy mam — spytała Mabel — zatelefonować po syna?

Lekarz uczynił ruch przeczący rękami. — Więc nie ma pewności — ciągnęła Mabel — że zgon nastąpi rychło?

— Nie, nie! Wszak powiedziałem pani, że może żyć w takim stanie całe lata.

Objasniwszy następnie, jak używać przyrządów do oddychania tlenem, lekarz wyszedł.

Gdy Mabel wróciła do chorej, leżała ona spokojnie na łóżku i skinęła pomarszczoną ręką na synową.

— Cóż powiedział lekarz? — spytała.

— Ze to osłabienie, mój kochanie. Trzeba leżeć spokojnie i niczym się nie zajmować. Czy mam poczytać trochę?

— Nie — odparła pani Brand — muszę zebrać nieco myśli.

Mabel nie miała pojęcia o obowiązku przygotowania chorej do tego, że znajduje się w niebezpieczeństwie, dla niej bo-

wiem nie istniała potrzeba zdania rachunku z życia, nie istniał też Sąd Ostateczny. Nauczono ją, że śmierć — to koniec, nie zaś początek.

— Co to za dziwne i wspaniałe zjawisko ta śmierć — mówiła do siebie — ten powrót struny, zawieszonyj i dźwięczącej w ciągu lat trzydziestu, pięćdziesięciu lub siedemdziesięciu, do ciszy olbrzymiego instrumentu, będącego wszystkim w samym sobie! Te same nuty struny zadźwięczą ponownie, ba, dźwięczą już nawet może po świecie, jakkolwiek z pewną nieskończenie delikatną odmianą w dotknięciu. Ale dawne, odrębne poruszenie zanika. Głupstwem jest wiara, jakoby trwało ono i dźwięczało wiecznie gdzie indziej, tego gdzie indziej nie ma bowiem wcale. I ona sama także przestanie kiedyś dźwięczeć, niechże więc ton struny jej życia będzie czysty i miły.

Pan Philips przybył dnia następnego o zwykłej godzinie właśnie w chwili, gdy Mabel opuszczała pokój chorej, spytał więc o zdrowie staruszki.

— Zdać mi się — odparła Mabel — że jest cokolwiek lepiej. W każdym jednak razie musi leżeć spokojnie przez cały dzień.

Sekretarz uklonił się i wszedł do pokoju Olivera, gdzie cały stos listów czekał na odpowiedzi.

W kilka godzin później, idąc znów na górę, do pokoju staruszki, Mabel spotkała sekretarza, schodzącego ze schodów.

— Pani Brand — rzekł lekko zarumienioną, choć zwykle miał cere bladą — przysłała no mnie, gdyż chciała wiedzieć, czy pan Oliver powróci dzisiaj wieczora.

— I cóż? Przyjedzie, czy nie przyjedzie? Słyszal pan co o tym?

— Pan Oliver zawiadomia, że przyjedzie późno na obiad, stanie bowiem w Londynie o godzinie dziewiętnastej.

— A czy są jeszcze jakie nowiny?

(Ciąg dalszy nastąpi)



Technika. Zawieszony na linie stalowej samochód ciężarowy wraz z przyczepką kołysze się w przestworzach. Ciekawe to zdjęcie pochodzi z ostatnich pokazów brytyjskich helikopterów.

Ludzie są tacy

Niestraszne gwoździe. — We Francji pojawiły się opony o specjalnym systemie pompowania powietrza. Po przebicium gumy można na niej jechać jeszcze ponad 50 kilometrów.

Dla palaczy. — W Anglii wynaleziono nowy środek przeciw paleniu. Działa podobnie jak słynny „antabus” w kuracjach antyalkoholowych. Zażycie pastylki osłabia ochotę do palenia. Gdy palacz nie potrafi jej opanować, już pierwszy dymek powoduje ból głowy, mdłości, przyspieszenie tętna itp.

Zamiast tłumaczy. — Zespół naukowców radzieckich skonstruował aparaturę służącą do jednoczesnego tłumaczenia przemówień na 28 języków. Maszyna ta — z której korzystać może jednocześnie 6.000 osób — służy do obsługiwania wielkich konferencji międzynarodowych.

Paryski dowcip. — W Paryżu opowiadają następujący dowcip:

Spotyka się dwóch generałów. Jeden pyta: — Co pan sądzi o de Gaulle'u?

Na co drugi odpowiada:

— To samo, co pan, generale.

— W takim razie — odzywa się pierwszy — muszę pana aresztować.

Męska decyzja. — Pani Jacqueline Kennedy, żona prezydenta USA, udzieliła w ciągu ostatnich 8 miesięcy około 270 wywiadów prasowych. Ostatnio małżonek zabronił jej wyowiadać się na tematy polityczne. Przedmiotem rozmów z dziennikarzami mają być tylko sprawy związane z modą, życiem prywatnym, z kulturą...

Sztuka nowoczesna. — Na jedną z ekspozycji artystycznych w Bostonie (USA) amerykański malarz Patrick Flower wysłał kawał zupełnie czystego płótna oprawiony w drewniane ramki. Pomimo iż cena surowca (płótno i ramki) wyniosła tylko 4 dolary, „obraz” ten sprzedany został za 700 dolarów.

Stajnia w dziupli. — Nad brzegiem górskiej rzeki Wachs, w radzieckim Tadżykistanie, rośnie drzewo orzechowe, którego dziupla służy za stajnię dla sześciu koni. Wyobraźcie sobie wielkość tego drzewa!

Polska zupa. — Atrakcją kuchni australijskiej stała się ostatnio zupa piwna. Producenci twierdzą, że jest ona zrobiona według starego polskiego przepisu. Zupa w kostkach nosi nazwę „Beer Soup Polonaise”.

Supergryzb. — Na Węgrzech znaleziono jadalny grzyb, który uznany został za olbrzymia. Ważył on dwanaście kilogramów, a średnica kapelusza miała półtora metra. Na ten rzadki okaz natrafiono przy pniu ściętego przed piętnastu laty drzewa.

Rok 1961 przyniósł Polskiemu Kolegium w Rzymie stosunkowo obfity plon: pięciu nowych kapłanów. Dwaj, ks. Oleś Marian i ks. Plater Eugeniusz, otrzymali święcenia kapłańskie dnia 9 lipca, w bazylice Dwunastu Apostołów, z rąk J.E. Ks. Arcyb. P. Felici, Sekretarza Centralnej Komisji Soborowej. Ks. Oleś, pochodzący z diecezji łomżyńskiej, został wywieziony, jako mały chłopak, wraz z rodziną na Sybir. Po szczęśliwym wyjściu z Rosji i kilkuletnim pobycie w Indiach ukończył szkołę średnią w Anglii skąd przed siedmioma laty przybył do Kolegium Polskiego w Rzymie, by przygotować się do kapłaństwa. Ks. Plater, należący do archidiecezji warszawskiej, znalazł się po wojnie wraz z rodziną w Paryżu gdzie wstąpił do Małego Seminarium. Po ukończeniu szkoły średniej przyjęty został do Polskiego Kolegium w Rzymie.

Trzej dalsi alumni Kolegium: księży Roszewski Jan, Michałowski Aleksander i Szykulski Bogdan, przyjęli święcenia kapłańskie w uroczystość Chrystusa Króla, w tejże bazylice Dwunastu Apostołów, z rąk J.E. Ks. Biskupa G. Ganestri, Sufragana Kardynała Wikariusza Rzymu. Ks. Roszewski Jan, należący do diecezji wrocławskiej, przybył do Kolegium Polskiego z Chicago dokąd wywędrował z Niemiec w r. 1950. Podczas klęski wrześniowej dostaje się do niewoli niemieckiej, a po wyzwoleniu z niej przebywa w Niemczech jako „dipis”. Dwaj inni neoptrezbiterzy, ks. Michałowski i Ks. Szykulski, należą do Towarzystwa Chrystusowego. Ks. Michałowski, w czasie wojny chłopak-sierota, umieszczony w specjalnym niemieckim zakładzie, który miał zadanie z polskich dzieci gotować

Młodzież obchodzi Stary jubileusz

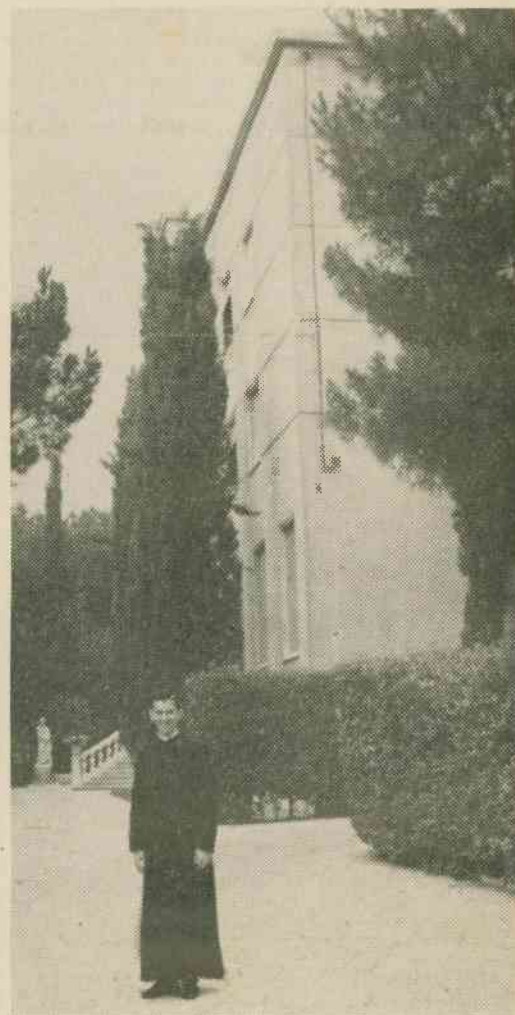
Nie do wiary. KSMP we Francji obchodziło dnia 5 listopada 30-lecie swego istnienia. Trzeba dodać, że obserwując młodych Polaków, urodzonych we Francji mieliśmy wrażenie, że chyba nigdy KSMP nie osiągnęło takich szczytów tak pod względem duchowym, jak narodowym, a także i artystycznym, jak właśnie po 30 latach istnienia.

Niezwykła ta uroczystość wymaga jednak obszerniejszego omówienia. Wrócimy do niej w najbliższych numerach.

Tymczasem: Szczęść Boże! Będąc „Gotowi” służyć sprawie jak dotychczas — Emigracja może z nadzieją patrzeć w przyszłość.

Święcenia kapłanów Kolegium Polskiego

„janczarów” SS, wyzwolony przez wojska amerykańskie, uratowany od zgermanizowania, dostaje się do polskich zakładów szkolnych w Anglii. Pociągnięty pragnieniem pracy kapłańskiej na emi-



Nowoczesny gmach Polskiego Kolegium Papieskiego znajduje się w malowniczej części Rzymu na PIAZZA REMURIA.

gracji wstępuje do nowicjatu Chrystusowców we Francji. Ks. Szykulski, uczestnik powstania warszawskiego, także w Anglii kończy swą wędrówkę wojenną. Najpierw obiera sztukę i studiuje w Akademii w Madrycie, ale wiedziony głosem powołania wstępuje do Chrystusowców. Przełożeni Zgromadzenia kierują obu do Kolegium Polskiego w Rzymie.

Kolegium zbliża się do setnej rocznicy istnienia. Założone w r. 1866 przez

skie w papieskim kim w Rzymie

Zmartwychwstańców wychowało ponad 500 kapłanów. Wielu z nich zapisało się wybitnie w dziejach Kościoła, by wspomnieć tylko ks. Biskupa Pelczara, pierwszego alumna Kolegium i ks. Arcyb. Bil-

czewskiego, obu kandydatów na ołtarze. Alumnem Kolegium był znany wśród emigrantów polskich w Ameryce ks. Dąbrowski. Niektórzy aktualni biskupi polscy to także dawni alumni Kolegium Polskiego w Rzymie.

Kolegium mieści się w nowym gmachu w pięknie położonej dzielnicy Rzymu, Awentynie. Miejsc jest dla czterdziestu studentów. Aktualnie, wskutek trudności przyjazdu z Polski i braku powołań na emigracji, przebywa w Kolegium 21 alumnów: 15 księży i kleryków.



Studenci wraz z przełożonymi. W środku ks. prałat Władysław Rubin, rektor Papieskiego Kolegium Polskiego w Rzymie.

Dzień zaduszny na polskich cmentarzach wojennych w Italii

Na cmentarzu Montecassino zebrało się 2-go listopada grono Polaków, którzy wysłuchali Mszy św. odprawionej przez ks. Arcybiskupa Gawlinę. Po Mszy św. Ambasador Papée złożył wieniec przy zniczu cmentarnym, zapalonym tego dnia. Obecni uczcili pamięć poległych żołnierzy chwilą milczenia.

U wejścia cmentarza czekała delegacja ambasady reżymowej, która złożyła swój wieniec z chwilą, gdy się cmentarz opróżnił.

Na cmentarzu rozpoczęto już z ramienia naszego Komitetu Opieki roboty odwadniające: rowy, odprowadzające wodę, które okalają cmentarz, zostały już w większej części oczyszczone.

Burza i zawierucha szalejąca nad Montecassino wieczorem 31 października obaliła 26 krzyży na cmentarzu. Ojcowie Benedyktyni z Opactwa postarali się by wszystkie te krzyże znajdowały się już na swoim miejscu w dzień Zaduszny.

Na cmentarzu w Loreto, który, jak wiadomo, znajduje się pod opieką S.S. Nazaretanek, została też odprawiona Msza św. Prócz wolnych Polaków obecne też były władze wojskowe włoskie oraz delegacja ambasady reżymowej z attaché wojskowym na czele.

Ambasadora R.P. reprezentował członek Ambasady przy Stolicy Ap. kpt. Kazimierz Krzepisz, który złożył wieniec imieniem Ambasady. Następnie złożyli swój wieniec przedstawiciele S.P.K.

Na zakończenie ceremonii wysunęła się ze swoim wieniec delegacja reżymowa.

Na cmentarzu w Bolonii odprawił Mszę św. O. Kurek, O.F.M. Obecna była liczna delegacja S.P.K., która złożyła wieniec od Ambasadora R.P. przy Stolicy Apostolskiej oraz własny.

MIGAWKI EMIGRACYJNE

■ **Kopa.** — Kopaczewski jest już podobno u schyłku swojej kariery sportowej. W historii sportu francuskiego zajmuje on jednak wybitne miejsce. Pisał o nim niedawno jeszcze Jean Eskenazy w paryskim „France-Soir”: „Jedenastka Francji bez Kopy to jak ślub bez wesela, wędka bez robaka, okręt bez busoli, rodzina bez ojca, kowboj bez kolta i Addis bez Abeby.

■ **I tam są nasi.** — Nieopodal Dżibouti zakwaterowana jest 2-ga kompania jednego z batalionów Legii Cudzoziemskiej z Madagaskaru. Jednym z najbardziej wzorowych młodszych podoficerów kompanii jest kapral Szczepan Adwent, odznaczony niedawno „Medaille Militaire”. W tym samym mniej więcej czasie to samo odznaczenie otrzymał inny Polak, sierżant Michał Szumiński.

Zdarza się, że w barze „Cha-cha-cha” w Dżibouti słyszy się tylko język polski. Bywa to wówczas, kiedy polscy legionieści spotkają się z Polakami z armii amerykańskiej stacjonowanymi w Asmara, w Erytrei. Nie rzadko zdarza się też, że do baru „Cha-cha-cha” zaglądają Polacy w mundurach brytyjskich oraz marynarze ze statków polskich.

■ **Matka kapłana.** — W Bruay-en-Artois Komitet Towarzystw Miejscowych urządził w niedzielę 5 listopada przepiękną akademię ku czci trzech neoprezbiterów pochodzących z Bruay: księży Adamskiego, Nieruchalskiego i Perka. Szczegółowe sprawozdanie zamieścimy później. W czasie akademii wszedł na salę jeden z polskich księży okolicznych i witając się z rodzicami ks. Prymicjanta Perka, pocałował jego matkę w rękę, jako wyraz hołdu dla tych, które mają największą zasługę w wychowaniu przyszłych kapłanów.

■ **Piłkarska reprezentacja Francji** do rozgrywek z Bułgarią została wzmocniona o nowego gracza polskiego pochodzenia, M. Synakowskiego. Gracz ten w młodszych latach był przez pewien czas uczniem Internatu św. Kazimierza w Vaudricourt i tu m.in. otrzymał swoje pierwsze przeszkolenie sportowe. Francuzi nazywają go poprostu: Marian.

■ **Lekarstwo przeciw grypie.** — W pewnych kołach polskich w Luksemburgu i w północnej Francji cieszy się od pewnego czasu dużym powodzeniem lekarstwo szwajcarskie „Buccaline Berna”, które po zażyciu uodpornia organizm na 6 miesięcy od przeziębienia. Lekarstwo to nabyć można tylko zagranicą. Korzysta z tego niejaki O. na północy Francji i żąda za nie dziesięciokrotną cenę. Czytelników naszych przestrzegamy przed tym osobnikiem.

Omega

SYSTEM PARLAMENTARNY



W 44 rocznicę rewolucji październikowej, jak zwykle, w Moskwie panowała radość. Dziś kolej na kult jedenostki Chruszczowa. Nie tak dawno podobnym kultem otaczano Stalina. Fortuna kołem się toczy...

JEGO POCZĄTKI I ZASADY

System ten powstał w Anglii dzięki zwycięstwu parlamentu nad królami despotycznymi. Walka o władzę między królami angielskimi a parlamentem toczyła się nie na polu bitwy, jak np. za panowania króla Jaime I i Karola I, w początkach XVII wieku.

Ostateczne zwycięstwo odniósł parlament, który powołał na tron Anglii holenderskiego księcia, Wilhelma z Oranu. Nowy ten władca musiał podpisać — Deklarację Praw (1689 r.), t.j. koniec rządów absolutnych, że bez zgody parlamentu, król nie może wydać żadnego prawa, oraz całkowitą wolność w wyborach, religii i t. p.

Parlament angielski wzmocnił jeszcze swą władzę za czasów panowania dynastii Hanowerskiej (1714 - 1837). W opracowaniu parlamentaryzmu zasłużył się znany filozof i mąż stanu Lock (1632 - 1704).

Inne państwa poszły w ślad za Anglią. I tak Francja przyjęła u siebie ten system w 1814 roku. To samo uczyniły Włochy, Niemcy i inne narody.

Polak na czele „Armii” w Kongo

Polacy są wszędzie! Nawet w Katandze, gdzie toczy się wojna domowa, niebrak Polaków i to na jakich jeszcze stanowiskach? Oto przez pół roku dowodził tam całą „polską armią” — kapitan Władysław Smoleń, który niedawno wrócił do Londynu. Miał w tej swojej armii 600 żołnierzy, kilka wozów pancernych, kilka czołgów i nawet samolot, którym patrolował linię frontu i z którego wydawał rozkazy swoim oficerom.

Zadaniem jego armii opłacanej przez rząd Katangi, było niszczenie partyzantów komunistycznych, pilnowanie torów kolejowych i pomoc ludności. Kapitan Smoleń rozdawał ludności mydło, sól, zapalki i inne towary pierwszej potrzeby i zdobywał tę ludność dla rządu premiera Czombe, tego właśnie, którego leciał zobaczyć Dag Hammarskjöld w swej ostatniej misji pokojowej.

Swoją armię kpt. Smoleń uformował z Murzynów, którzy z początku byli tchórzliwi, ale potem bili się dzielnie.

Uzbrojenie jego armii było nowoczesne, natomiast partyzanci strzelali zazwyczaj z łuków zatrutymi strzałami lub ze starych strzelb pociskami z trucizną. Wiele razy kapitan Smoleń był w zasadzce, ale zawsze się uwolnił z pomocą dzielnych swych żołnierzy.

Po pół roku walk w Katandze obecnie armia jego została rozwiązana a jej miejsce dla utrzymania porządku zajmuje wojsko Narodów Zjednoczonych.

Kapitan Smoleń mówi jednak że Narody Zjednoczone mają w Katandze złą politykę i wprowadzają jedynie zamieszanie.

Murzyni bez białych nie dadzą sobie rady. Dżungla zarośnie im koleje i miasta, tubylcy wrócą na drzewa. Oświeconych Murzynów jest zbyt mało, aby utrzymać kraj w porządku. Rozsądni Murzyni też nie lubią białych, ale wiedzą, że bez białych nie utrzymają ładu w kraju.

Narody Zjednoczone robią jednak wszystko, aby Murzyni do reszty zniechęcili białych.

Parlamentaryzm, czyli: — wszelkie prawa stanowi parlament, cała władza spoczywa w rękach nie jednego człowieka, ale całego parlamentu, stawiąc równowagę między władzą prawodawczą i wykonawczą. Innymi słowy: Jeśli rząd złożony z ministrów popełni jakiś błąd lub okaże się słaby, parlament może go obalić i wybrać nowy. Z drugiej strony, jeśliby parlament ustawicznie sprzeciwiał się rządowi, oraz prezydentowi, ten ostatni może rozwiązać parlament i zarządzić nowe wybory. Dalej — system parlamentarny daje narodowi gwarancję, że polityka wewnętrzna czy zagraniczna opiera się nie „na widzimisię” jednego człowieka (prezydenta, czy premiera), ale na opinii całego kongresu. Ta ustawiczna kontrola ze strony parlamentu zapobiega powzięciu niesłusznego prawa lub fałszywego kroku przez rząd.

Ostateczny wniosek z powyższych rozważań jest taki: tylko wybór godnych senatorów i deputowanych federalnych stanowi gwarancję dla dobrych rządów w państwie. Wynika stąd większa odpowiedzialność wszystkich wyborców.

W całym świecie istnieje większość rządów parlamentarnych, czyli: 43 państw z rządami parlamentarnymi i 27 państw z rządami prezydenckimi.

W OGRODZIE ZOOLOGICZNYM

Mama, tata i Halinka wybrali się do Ogrodu Zoologicznego.

— Ja chcę jechać na osiołku! — prosi Halinka.

Rodzice zbywają prośbę dziecka milczeniem.

— Ja chcę jechać na osiołku — powtórza dziewczynka.

— Edmundzie, weź dziecko na barana, to się uspokoi! — zwraca się mama do taty.



Ten wzamian za to krzyczy w nocy.

RODZICOM POD ROZWAGĘ

Zwykle pod koniec roku szkolnego, gdy dziecku grożą niedostateczne oceny, rodzice zastanawiają się co było tego przyczyną. Wyszukuje się wtedy dużo powodów, robi się w domu wiele przyrzeczeń wprowadzenia wraz z nowym rokiem szkolnym nowych porządków itp. Tymczasem w wielu przypadkach przyczyną niedostatecznych ocen u dzieci jest między innymi niewłaściwe żywienie.

Stwierdzono bowiem, że dziecko głodne nie może skupić myśli, nie przyswaja podawanych sobie wiadomości, jest nieuważne i roztargnione. Nie pomaga uwagi robione dziecku, czuje się ono wtedy pokrzywdzone i zniechęca się do nauki. Wiadomo, że zdrowe dziecko rano budzi się głodne, a czy zawsze przed wyjściem do szkoły dostanie obfite, urozmaicone i smaczne śniadanie? Śniadanie dla dziecka chodzącego do szkoły jest bardzo ważnym posiłkiem, bo dostarcza dom dziecku energii na wysiłek dościsca do szkoły, dźwignia toruistra załadowanego książkami i spokojnego słuchania 2 — 3 lekcji, które przecież również są pracą. Tak więc na śniadanie dziecko powinno dostać talerz mlecznej zupy, kromkę chleba z masłem lub marmoladą, pomidor, jabłko, czy ogórek. Takie śniadanie dziecko musi dostać dostatecznie wcześnie, by bez pośpiechu i obawy o spóźnienie do szkoły, mogło posiłek spożyć. Czy posiłek ranny wystarczy dziecku do obiadu? Na pewno nie.

Już po 2 — 3 lekcjach dziecko zaczyna odczuwać głód i dlatego powinno zabrać ze sobą z domu drugie śniadanie na które złoży się: kromka chleba posmarowana masłem, z serem lub wędliną czy jajem, do tego pomidor, jabłko lub gruszka czy ogórek.

Dzieciom w niektórych szkołach rodzice organizują w ramach prac Komitetu Rodzicielskiego dodatkowo napoje np. szklankę mleka, kawy mlecznej, kakao, czy napoju owocowego. Jest to inicjatywa jak najbardziej słuszną, gdyż powszechnie wiadomo, że pragnienie jest równie lub nawet bardziej nieprzyjemnym uczuciem jak głód.

Tak więc pierwsze śniadanie dziecka oraz niewielkie drugie śniadanie zabrane do szkoły, zapakowane w praktyczną torebkę z folii by nie pobrudzić książek i zeszytów, umożliwi dziecku

skupienie uwagi na temacie lekcji, a nie pajdzie chleba oczekującej na nie w domu.

Obiad powinno dziecko dostawać po powrocie ze szkoły możliwie zawsze o tej samej porze. Dziecko szkolne je te same posiłki co dorośli, ale trzeba zwrócić uwagę szczególnie w żywieniu dzieci na dostateczne spożycie warzyw i owoców. W obiedzie nie powinno więc nigdy brakować prostych w wykonaniu, a smacznych i zdrowych barwnych surówek, obok potraw mącznych, kasz czy mięsa. Krótki po obiedzie odpoczynek, po którym odrabianie lekcji nie będzie nastrożać dziecku trudności. Kolację dzieciom należy podawać co najmniej na godzinę przed pójściem do snu.

Sen dziecka jest również bardzo ważnym czynnikiem wpływającym na jego ogólny rozwój. Warto przypilnować regularnego zasypiania codziennie o tej samej porze, w dobrze wywietrzonym pokoju.

Tych kilka uwag radzimy przeczytać wszystkim rodzicom i spokojnie je rozważyć, bo już teraz trzeba zatroszczyć się o dobre wyniki w nauce naszych dzieci.

CZY UMIESZ JEŚĆ OWOCE?

Też pytanie! — oczywiście, że lubimy i umiemy, bo cóż to za sztuka. Bierze się owoc, który nam smakuje i... Otóż właśnie. Wiemy, że dla naszego zdrowia owoce są wskazane i dlatego staramy się jeść ich jak najwięcej, wybierając przede wszystkim te, które nam smakują. Dogadzamy podniebieniu i zaspakajamy potrzeby organizmu, o cóż jeszcze może więcej chodzić?

Tu zabierają głos żywieniowcy, którzy troszcząc się o nasze zdrowie analizują, liczą, zadają, oceniają co jemy i jak jemy. Mówią: jedzcie więcej owoców — spożycie 35 — 40 kg na głowę mieszkańca na rok jest ilością za małą — powinno wynosić dwa razy więcej.

Jabłka uznane są przez lekarzy za najcenniejszy dla zdrowia owoc. Prócz witamin A, B, C odznaczają się zawartością przeróżnych soli mineralnych, cennych dla naszego organizmu. Zaleca się jabłka zarówno starcom jak i dzieciom, otyłym i zbyt szczupłym, dla



Na wystawie sprzętu do prania bielizny wszystkim widzom podpadł bardzo praktyczny kosz na bieliznę. Mimo wielkiej pojemności waży tylko 400 gramów.

chorych na jelita i zaburzenia żołądkowe.

Śliwki świeże czy suszone mają dużą zawartość cukru i witaminy B2. Wskazane są dla szczupłych i otyłych, mniej dla cierpiących na zaburzenia jelitowe ze względu na ich silnie przeczyszczające działanie.

Winogrona rywalizują z jabłkami co do wartości odżywczej. Równie lekkostrawne, wskazane dla wszystkich, szczególnie dla ciężko pracujących fizycznie.

Pomarańcze odznaczają się dużą zawartością wapnia i witaminy C: w jednej pomarańczy znajdujemy 65 miligramów wapnia, 50 miligramów witaminy C, prócz tego jeszcze Witaminę B1 i B2. Odżywczych wartości natomiast mają niewiele.

Figi docierają do nas tylko suszone. Ich wyjątkową wartością jest to, że suszone są bardziej odżywcze niż świeże. 100 gramów ma wartość 250 kalorii.

Życia emigracji

FRANCJA

Niezwykła uroczystość

Parafia Dourges była świadkiem niecodziennej uroczystości. Dnia 7 listopada zjechało tam 30 księży na obrady dekanalne, zwołane po raz pierwszy przez nowomianowanego dziekana Pas-de-Calais, ks. Lewickiego O.M.I., dyrektora KSMP.

W oficjalnej części nabożeństwa, na które przybył sam rektor P.M.K., ks. prałat Kwaśny, obecna była cała parafia, z zainteresowaniem słuchająca słowa Bożego, wygłoszone przez kierownika duchowego Emigracji.

„DZIEŃ POGŁĘBIENIA WIEDZY SPOŁECZNO-KATOLICKIEJ” Okręgu Bruay w Noeux-les-Mines

Zarząd Okręgu Bruay Związku Katolickich Stowarzyszeń Mężów polskich, podaje do wiadomości wszystkim członkom należącym do Stowarzyszeń Mężów Katolickich w Okręgu Bruay, iż **DZIEŃ POGŁĘBIENIA WIEDZY SPOŁECZNO-KATOLICKIEJ** Okręgu Bruay odbędzie się w niedzielę dnia 26 listopada 1961 r., w Noeux-les-Mines, w sali polskiej przy ulicy Moussy.

Program

O godz. 9,30: Zbiórka mężów i gości w sali polskiej przy ul. Moussy.

O godz. 10: a) Otwarcie i powitanie obecnych przez prezesa Okręgu.

b) Odmówienie Modlitwy i odśpiewanie pieśni „Kiedy ranne wstają zorze”.

c) Stwierdzenie obecnych Stowarzyszeń i mężów.

O godz. 10,15: Referat pt. „Co to jest Sobór Powszechny”, wygłosi Ksiądz Dziekan, Józef Lewicki z Dourges. (Po referacie dyskusja).

O godz. 11,45: Udzielenie głosu prezesom naczelnych Organizacji.

O godz. 12,30: Uroczystą Mszę św. w Kościele św. Barbary odprawi Ksiądz Dziekan Lewicki, w intencji żywych i zmarłych członków w Okręgu Bruay. Kazanie wygłosi Sekr. Gen. P.Z.K. Ks. Marian Gutowski z Roubaix. W czasie Mszy św. okazja do spowiedzi św. i wspólna komunia św.

O godz. 13,30: Wspólny posiłek dla wszystkich uczestników.

O godz. 15: Referat szeroko ujęty o sprawach społecznych, wygłosi Sekretarz Administracyjny P. Z.K. pan mec. Leonard Rudowski z Paryża. (Po referacie dyskusja).

O godz. 16,30: Przemówienie Dyrektora Związku Księdza Franciszka Jagły z Aubry. (Po przemówieniu dyskusja).

O godz. 17: Słowo Asystenta Okręgu Księdza Wojciecha Kani z Bruay i zakończenie „Dnia pogłębienia wiedzy społeczno-katolickiej „Hymnem Towarzystw Katolickich „My chcemy Boga”.

Drodzy Mężowie! W dniu pogłębienia wiedzy społeczno-katolickiej w Noeux-les-Mines nie powinno zabraknąć ani jednego Męża katolickiego z Okręgu

gu Bruay, gdyż dzień ten da nam dużo wiadomości pod względem życia katolickiego, socjalnego i społecznego. Dlatego też zbierzemy się drodzy mężowie wszyscy w niedzielę dnia 26 listopada w Noeux-les-Mines, ażeby przez naszą obecność dać dowód naszego przywiązania do wiary katolickiej, życia społecznego i polskiego tu na wychodźstwie.

Uwaga, dokładny program godziny o której będą autobusy zabierać mężów w poszczególnych kolo-

Zarząd Okręgu Bruay

Z okazji imienin
naszego Przewielebnego
i Kochanego Księdza-Kapelana
Ojca Feliksa ROZYNKA
najserdeczniejsze życzenia długiej
i owocnej pracy Apostolskiej składają:
Siostry wraz z uczennicami Fouquieres
20 listopada 1961

Druga lista zbiórki na oświatę, Komisji Oświatowej Polskiej Emigracji we Francji

Suma z pierwszej listy 3.682,48 NF.

Pani Maria Szymańska przekazała od Bractwa Żyw. Róż. z Noeux-les-Mines 30,00 NF. Pani A. Górka z Harnes przesłała ze Związku Towarzystw Kobietych we Francji 100,00 NF. Pani Kaszyńska przekazała od Bractwa Żyw. Róż. z Montigny-en-Ostrevent 30,00 NF. Ksiądz Dziekan Kanonik Hieronim Olszewski przesłał zebrane pieniądze przed Kościołem w Metz 55,25 NF. Krucjata Eucharystyczna 10,00 NF. Chór Moniuszki, 10,00 NF. Bractwo Żywego Różańca, 10,00 NF. Razem 85,25 NF. Ks. Prob. Stanisław Przewoźniak przesłał z parafii La Ricamarie i Cotatay, 331,50 NF. Pan Jacek Makowiecki z Neuilly s. Seine przesłał 50,00 NF. Ksiądz Proboszcz Leon Bemke przesłał od następujących Organizacji, Przed Kościołem w uroczystość 3 Maja w Oignies 67,00 NF. Tow. św. Barbary z Oignies-Ostricourt, 84,80 NF. Bractwo Żyw. Róż. z Oignies-Ostricourt, 270,00 NF. Towarzystwo Polek z Oignies-Ostricourt 52,35 NF. Rodzina P.O.O. z Oignies, 35,00 NF. Rodzina P.O.O. z Ostricourt 10,00 NF. Kat. Stow. Młodzieży Polskiej z Oignies-Ostricourt 26,00 NF. Stow. „Dzieci Marii” z Oignies-Ostricourt 10,00 NF. Tow. św. Barbary z Libercourt 20,00 NF. Bractwo żyw. Róż. z Libercourt 85,00 NF. Tow. Polek z Libercourt 50,00 NF. Razem Ks. Prob. Leon Bemke przesłał 710,75 NF.

Razem jest 5.019,98 NF.

Alojzy AMBROŻY, skarbnik
Conte Cheques Lille C/C 1984 3
28, rue Domremy, Barlin (P.-de-C.)

Rodałku! Jeszcze i dziś możesz złożyć ofiarę na polską oświatę, a ofiarę twą zapewnisz najmłodszym dzieciom nauczanie języka ojczystego.

BELGIA

Uroczystość Listopadowa w Liege

Dnia 12 listopada odbyła się w Liege piękna manifestacja patriotyczno-religijna, upamiętniająca odzyskanie niepodległości po latach niewoli.

Po mszy za Ojczyznę, Rodacy zebrali się na sali Polskiej Misji Kat., gdzie wśród występów dzieci, Młodzieży KSMP i odegraniem sztuki pt. „Popiół Płomien”, podkreślono wieczne pragnienie narodu polskiego, którym jest Wolność.

Wspólna rodzinna zabawa zakończyła uroczystość zorganizowaną przez Polską Niepodległościową i Katolicki Komitet Szkolny, na czele którego stoi dzielny proboszcz okręgu ks. Szymurski.

LUKSEMBURSKA MŁODZIEŻ W LIEGE

Dnia 26 listopada występuje w Liege (sala Legia) młodzież KSMP z Luksemburga.

Z uwagi na profesorkę tańca p. Zapałowską, która ćwiczy w swej szkole baletu polską młodzież, a także ze względu na jej osobisty udział w tańcach (9 różnych tańców regionalnych i klasycznych) występ ten wart jest zobaczenia.

Dziś już Polacy całego okręgu Liege są serdecznie zapraszani na salę Legia w dniu 26 listopada.

Ze względu na ograniczoną ilość miejsc uprasza się zarezerwować bilety przed tą datą w Polskiej Misji Katolickiej (rue des Anglais 33).

Szczegółowy program zostanie podany w przyszłym numerze.



Po wspaniałej uroczystości w Lommel (Belgia) byli żołnierze 10 pułku Dragonów z małżonkami spotykając się na pogawędce, pokrzepiając zmęczone ciała...

CZY WIECIE, ŻE...

Księża Oblaci prowadzą w Ottawie, w stolicy Kanady, uniwersytet świecki, cieszący się ustaloną renomą światową?

Jest to jedyny na świecie uniwersytet, który ma w gronie wykładowców 12 profesorów Polaków.

Profesor dr Bogdan Zaborski jest nawet dyrektorem wydziału geograficznego uniwersytetu ottawskiego.

„BRACIA, Słuchajcie pieśni ! „

Oto tytuł pięknej deklamacji wygłoszonej przez p. Agnieszkę Kortasównę na święto 62-giej rocznicy założenia Koła Śpiewu „Jedność” w Duisburgu, Hamburg, którą Koło obchodziło uroczysto w niedzielę dnia 22 października br. Po uroczystej Mszy św. odprawionej w intencji żywych i zmarłych członków zasłużonego Koła przez ks. prob. Arkadiusza Boryczkę licznie zebrali się rodacy z Hamburg i Meiderich oraz goście przybyli z bliska i z daleka w dużej sali Domu Czeladzi, by pod przewodnictwem prezesa Koła p. Marianna Stempienia uczcić ten niecodzienny jubileusz. Na uroczystość przybyli również bratnie Koła Śpiewu, a w szczególności „Koła Powiatowe” z Essen-Altenessen i z Oberhausen oraz chór „Polonia” z Duesseldorfu, a chór „Fiolek” z Recklinghausen nadesłał swoje życzenia. Na przywitanie Koło „Jedność” odśpiewało dwie piękne pieśni ludowe w opracow. Galla, pod kierunkiem p. Franciszka Łęgowskiego, a „Koło Powiatowe” Essen-Altenessen pod batutą tego samego dyrygenta wykonało również dwie pieśni ludowe. Wypada podkreślić, że Koło „Jedność” odznacza się szczególnie pięknym repertuarem polskich pieśni kościelnych, czego świadkami byli uczestnicy uroczystości w czasie poprzedzającej akademii Mszy św.

Punktem kulminacyjnym uroczystości było przemówienie prezesa Związku Polaków w Niemczech p. Stefana Szczepaniaka, który w obszernym referacie naświetlił powstanie i rozwój Koła „Jedność” na tle polskiego ruchu śpiewaczego na Westfalii. Jako 5-letni chłopak przybył on do Hamburg wraz z rodzicami i tu się wychowywał. Ojciec jego, śp. Piotr Szczepaniak był jednym z założycieli Koła w r. 1899, a on sam piastował urząd sekretarza Koła przez jakiś czas przed pierwszą wojną światową. Z powstaniem Koła i jego rozwojem sam się więc niejako zżył. W referacie swym mówca podkreślał, że polskie życie organizacyjne w Niemczech w początkach swych powstawało przy kościele tak, jak państwowość polska powstawała na zrębach organizacji kościelnej przed 1.000 laty. Gromadzili się nasi rodacy w kościele na nabożeństwach, by potem spotkawszy się rozwinąć koła śpiewacze, chóry i kółka teatralne, a następnie organizacje społeczne, towarzyskie i sportowe, by z czasem przejść do organizacji gospodarczych, zawodowych, a nawet i politycznych. A wszystko to nie było bynajmniej łatwe, gdyż gospodarze odpowiednio obrzydzały życie Polakom w Niemczech. Mimo tych trudności powstawały silne organizacje polskie, które nadawały ton całemu naszemu życiu narodowemu na Westfalii. Wystarczy przypomnieć, że w samym Hamburgu na 48 radnych zasiadało w radzie miejskiej przed 1-szą wojną aż 11 Polaków. A rozwój kół śpiewaczych tak szybko posuwał się naprzód, że w r. 1914 było już w sumie 5.000 śpiewaków we Westfalii, by pomiędzy wojnami osiągnąć szczytową cyfrę 138 kół z 8.000 śpiewaków. Ojcowie nasi zdawali sobie sprawę z tego, jak potężnym czynnikiem w utrzymaniu polskości na obczyźnie jest pieśń polska. To też pieśń tę kulturowali, a my w dalszym ciągu dokładać wysiłku musimy, by ją utrzymać, rozwijać i rozszerzać!

Serdeczne życzenia Kołu „Jedność” składali również ks. prob. Boryczko i p. St. Kubiak, ten ostatni imieniem biblioteki centralnej ZPN ofiarował równocześnie 50 książek polskich na zapoczątkowanie biblioteki Koła. Jako przedstawiciel „Koła Powiatowego” Essen-Altenessen p. Wyzuj oraz z ramienia „Koła Powiatowego” Oberhausen p. Tomczakowa wręczyli Chórowi-Jubilatowi wiązanki kwiatów, składając przy tym serdeczne życzenia.

Miłym urozmaicheniem akademii był występ małych dziewczynek Pawlakównych z utworami na skrzypce i akordeon. W dalszym ciągu programu piezes miejsc. Oddziału ZPN p. Tomasz Głowicki dekorował kilkunastu członków Koła „Jedność” honorową odznaką śpiewaczą za szczególny wkład pracy dla rozwoju Koła. Na zakończenie uroczystości odegrana została jednoaktówka pt. „Onufry” w wykonaniu młodych aktorów sekcji tea-

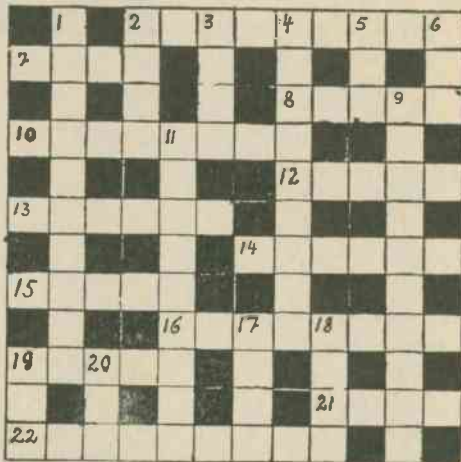
tralnej Koła, po czym rozpoczęła się zabawa towarzyska, która w miłym nastroju trwała do późnych godzin.

Pieśń polska na Westfalii dotąd nie zamilkła! Pomimo prześladowań i eksterminacji Polaków w niesławnych czasach rządów hitlerowskich utrzymało się dotąd na Westfalii 14 czynnych kół śpiewaczych z 350 śpiewakami i śpiewaczkami. Jest to oczywiście tylko drobny ułamek tego, co było w czasach najświetniejszego rozwoju pieśni polskiej w Niemczech pomiędzy wojnami. Zagrabienie jednak całego majątku organizacyjnego Polaków w Niemczech przez rozszalały hitleryzm — a co więcej — nierestytuowanie tego majątku dotąd pomimo wpływu długich już lat od zakończenia drugiej wojny światowej poderwało niemal całkowicie materialne podstawy rozwoju śpiewactwa polskiego na Westfalii. Z dużym też trudem i wysiłkiem odbudowa organizacji śpiewaczych postępuje obecnie naprzód głównie dzięki temu, że Polacy w Niemczech kochają pieśń polską i doceniają jej znaczenie dla wychowania w duchu narodowym.

„Bracia, słuchajcie pieśni, bo pieśń zbliża Was do Boga i do ukochanej Ojczyzny” — takie było wezwanie rzucone w pięknej deklamacji na minionej uroczystości!

(WS)

KRZYŻÓWKA NR. 50



Poziomo: 2. Państwo na Archipelagu Malajskim. 7. Stolicą tego państwa jest Bagdad. 8. Możesz ją znaleźć w łazience. 10. Sprawa sądowa nie rozpatrywana z braku dowodów. 12. Kraj nadbałtycki wcielony do Rosji Sowieckiej. 13. Bezpieczne miejsce na okres bombardowania. 14. Cukierki na patyku. 15. Kalesony. 16. Napastuje. 18. Sprzęt używany w sporcie zimowym (wspak). 21. Skorupiaki. 22. Zespoły ludzi związane wspólną pracą; wyrażenie modne za żelazną kurtyną.

Pionowo: 1. Neoprezbyter. 2. Pierwszy (mityczny) aeronauta. 3. Wręczono. 4. Burza. 5. Założyciel Tow. Filaretów, przyjaciel Mickiewicza. 6. Papuga. 9. Nazwisko to noszą dwaj pisarze emigracyjni. 11. Stronnik. 17. Polska ma je na południu. 18. Brunatny. 19. Pokazuje je zwierzę (i czasem człowiek) gdy jest źle (wspak). 20. Nazwa jednostek monetarnych Turcji i Włoch (wspak).

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie do 30 listopada br. Za poprawne odpowiedzi wyznaczamy nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr. 45

Poziomo: 1. Wilno. 4. Komplet. 8. Balon. 9. Bankiet. 10. Wspomina. 11. Baon. 13. Antena: 14. Lipiec. 18. Karo. 20. Zwyczaj. 22. Konował. 23. Puzon. 24. Karpaty. 25. Kojce.

Pionowo: 1. Wybawca. 2. Liliput. 3. Ornament. 4. Kabina. 5. Mina. 6. Lwica. 7. Tytan. 12. Wiecznie. 15. Inaczej. 16. Czerpak. 17. Ćwikły. 19. Rower. 21. Unia.

Rozwiązania nadesłali: Gozdowski Władysław z Hayange (Moselle), Maziarz Ryszard z Gauchy (Aisne), L.M. z Paryża, Przybylski Lucjan z Tuccuegnieux (M.-et-M.), Kwaśnik Anna Maria z Douai (Nord), Zieliński Ireneusz z Quarouble (Nord), Ullman Elżbieta z Brukseli (Belgia), Chwistek Ludwik z Joudreville (M.-et-M.), Boboli Edmund z Brukseli (Belgia).

Nagrodę otrzymują drogą losowania Maziarz Ryszard z Gauchy (Aisne).



ŚWIĘTO
ŻOŁNIERZA
W ROUBAIX

Po nabożeństwie rozwinął się barwny pochód z licznymi sztandarami, z młodzieżą w strojach narodowych, z udziałem duchowieństwa, władz i wielkiej ilości miejscowej i zamiejscowej Polonii.

VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés
POLONAIS

LOMMEL

Czyż z Polaków, żyjących na uchodźstwie nazwa Lommel jest komuś nieznaną? A przecież jest to tylko podła limburgsko-belgijska wioska z nazwy obca nawet tubylcowi.

Można zaryzykować, powiadając, że Lommel stało się sławne z grobów, z śmierci. Tego się nie docenia. A jednak w pewnych wypadkach śmierć staje się kapitalnym aktem życia, notowanym w historii, w kronikach. Śmierć jest u źródła nieśmiertelności.

Los ten spotkał tych, którzy służąc Ojczyźnie w ramach Pierwszej Dywizji Pancерnej, dowodzonej przez gen. Maczka, wzięli udział chwalebny w walce z wrogiem nietylko Polski, czy Europy ale ludzkości, wyzwalaając w drodze do Ojczyzny Belgię.

Nie dziw więc, że nietylko Polacy zamieszkujący gościnny ten kraj, ale i gospodarze pamiętają corocznie o mogiłach bohaterów, którzy potrafili ponieść najwyższą ofiarę życia, by bliźnim nieść wolność.

W tym roku uroczystość coroczna zbiegła się z świętem Chrystusa Króla. Tego hetmana Wszechświata, który jest źródłem wszelkiej wolności ludzkiej.

To też rozpoczęto uroczystość akademią ku Jego czci w sali Concordia, która nazwą symbolizowała współpracę Polaków wszystkich odcieni, — zespolonych w jedno ognisko, gdy chodzi o sprawę „rzeczy — pospolitej”, jaką dla nich jest Wolna Ojczyzna.

Poranek akademyczny zagał p. inż. Znaniewski, prezes Chrześcijańskiego Zjednoczenia Wolnych Polaków w Belgii, witając księdza Rektora Repkę, p. Pomorskiego, prezesa Centralnego Zw. Polaków, przedstawiciela „Głosu Katolickiego” w osobie księdza Stopy, księży Szymurskiego i Rzeźniczka z Liege, ks. Mullera z Charleroi, ks. Stańcy z Eisden, ks. Głuszaka z Winterslag i ks. Noskiewicza z Beringen. Trzeba przyznać, że sekretarz Stow. Mężów Kat. p. Anzelm Drożdżyniak świetnie poprowadził program, na który składały się przede wszystkim występy dzieci i młodzieży KSMP z Winterslag Zwarzberg, prowadzonych przez dzielnego ks. Głuszaka, oraz dzieci i młodzieży KSMP z Waterschei. Osobne zdanie należy poświęcić p. inż. Czarnockiemu z zarządu Chrześcijańskiego Zjedn. Wolnych Polaków, który w bardzo interesujący sposób przedstawił realną rolę Chrystusa-Króla w naszym codziennym życiu.

Nastąpiła msza uroczysta odprawiona przez ks. Rektora w asyście ks. Stańcy i ks. Noskiewicza, w czasie której angażując wszystkich Polaków słowo Boże wygłosił tenże ks. Rektor Repka.

Las sztandarów otaczał ołtarz. Podkreślić wypada 16 sztandarów kombatantów belgijskich, przybyłych specjalnie z Liege, nie licząc innych z Gandawy, Verviers, St. Nicolas itd.

Sprawnie autobusami przerzucono się na cmentarz, oddalony o 5 km. Orkiestra belgijska odegrała hymny polski, holenderski i belgijski. Przemawiał burmistrz Lommel, zawsze wdzięczny Polakom, w imieniu całej gminy, dziękując za ofiarę synów polskiego narodu. W imieniu Polskiej Misji Kat. przemówił ks. Stopa, żołnierz 1 Dyw. Pancерnej, który wpośród grobów znajduje najbliższych przyjaciół z czasów walk. W imieniu polskich Kombatantów bardzo treściwie przemówił p. inż. Drozdowski. Na najbliższych przyjaciół z czasów walk. W imieniu polskich Kombatantów. Wszystkie organizacje złożyły kwiaty na grobach, wyrażając poległym w ten sposób hołd za ich ofiarę.

Wspólna modlitwa za poległych, odmówiona przez ks. Rektora Repkę zakończyła tę wspaniałą uroczystość, na którą zjechali Polacy ze wszystkich okręgów Belgii.



W pochodzie kroczyli (od lewej) p. dr Pomorski, ks. Rektor H. Repka, p. inż. Znaniewski, prezes Zjedn. Chrześc. i prezes Związku Polaków, okręgu Charleroi, p. Kosiorek.



Kombatanckie sztandary polskie i belgijskie zajmują miejsce obok krzyża na cmentarzu poległych żołnierzy Pol. Dywizji Pancерnej.



U dołu: Olbrzymi Pochód Wolnych Polaków w Belgii wchodzi do Kościoła.